

Tomek Kitliński, Joe Lockard

Pogarda i pożądanie "obcych" : z imaginowanych nieczystości w literaturze polskiej

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (108), 219-229

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Przechadzki

Tomek KITLIŃSKI, Joe LOCKARD

Pogarda i pożądanie „obcych”. Z imaginowanych nieczystości w literaturze polskiej

Dans les salles obscures de ce musée qui reste maintenant d'Auschwitz, je vois un tas de chaussures d'enfants, ou quelque chose comme ça que j'ai déjà vu ailleurs, sous un arbre de Noël, par exemple, des poupées je crois. L'abjection du crime nazi touche à son apogée lorsque la mort qui, de toute façon, me tue, se mêle à ce qui, dans mon univers vivant, est censé me sauver de la mort: à l'enfance, à la science, entre autres...

Julia Kristeva *Pouvoirs de l'horreur. Essai sur l'abjection*

Brud, smród w literaturze. Plujemy w niej na „obcych” i ślinimy się na ich widok. Kobiety, Żydzi i geje przyciągają i odpychają. Jakoby nieczystości – wywołują żądzę i obrzydzenie.

My – mniejszości – wywołujemy żądzę i obrzydzenie?

Ów wstręt odmalowuje w *Panu Podstolim* (1778, 1784) Ignacy Krasicki. Opowiada opuszcza sterylność gospodarstwa tytułowego Podstolego i zapuszcza się w swojską-nieswojską okolicę. Sioło składa się z zapuszczonych, rozpadających się domostw, pozbawionych – co z odrazą odnotowuje narrator – kominów. Domy, a raczej sklecone naprędce szopy, niestarannie pokryte strzechą; późnogie, wygłodzone dzieci – wszystko i wszyscy uwalani gnojem, zgnojeni. Karczme, prowadzoną przez Żyda, ulokowaną w gnijącej, glinianej chatynce, przepelniają dzieci i zwierzęta, dym i wódka. Tu właśnie objawia się podstawowa dwojakość: sterylność (u Pana Podstolego) i szambo (gdzieś poza), higiena i chwasty, fumigacja i fekalia – bieguny, które wyznaczają podporządkowanie i zamianę ludzi w pomioty. Ekskrementy i odrzuceni, ekskludzie roją się na tyłach klinicznie czystej, wzorcowej go-

spodarki Pana Podstolego. Oto porządek i porządki Oświecenia, wobec którego jego kontrprąd, romantyzm, a w wieku XX filozofowie Adorno i Horkheimer oraz Lyotard i Bauman, wytaczali oskarżenia. Wedle Marii Janion „mit założycielski polskiego antysemityzmu” wyrasta z Oświecenia: „Dyskurs oświeceniowy racjonalizował i utylizował. Dotyczyło to również Żydów – tej obcej części społeczeństw, które uwierała, raziła”. Maria Janion analizuje poglądy Stanisława Staszica. My dodajmy żądzę oświeceniowego (i w swym własnym mniemaniu wielce oświeconego) Pana Podstolego. Nie ma tu miejsca na ohydną obcość. System swojskości wymagał ciągłego nadzoru: autora osłepiły mechanizmy Oświecenia. A przecież czuły był Krasicki na melancholię *Pieśni Osjana* i w swój jej przekład wplótł pieśń ludową, gdzie śpiewał stratę: „Noc iest, a ia opuszczona / Na tey skale zostawiona”. Przečiuł pustki lubelskie: „W mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem”, by w następnym wersie ową wyśmiewaną mieścinę nazwać „godnym siedlisk[iem] i chłopa, i Żyda”. Siedliskiem wyobcowanych.

W *Panu Podstolim* chłopi przeszli ostrą selekcję; musiało się tak stać, bowiem – wedle słów tytułowego bohatera – nawet ci stojący najniżej w hierarchii potrafią wzbic się na wyżyny przebiegłości. Dziedzic traktuje swoich poddanych tak, jak Seneka nakazywał traktować niewolników: niczym nieszczęsnych przyjaciół; dzisiejsi dominujący traktują poddanych (*subaltern* wedle Gramsciego czy Spivak) w nowej hegemonii globalno-lokalnej niczym nieszczęsnych nieprzyjaciół. Jak zauważa historyczka literatury Barbara Jadczyk, mamy w *Panu Podstolim* do czynienia z klasycystycznymi zasadami symetrii i harmonii, z oczyszczonym i opanowanym układem, systemem zamkniętym. Jest to, jak twierdzi sam Pan Podstoli, mechanizm. Doczyszczona domena Pana Podstolego to świat odgradzony od inności.

Geografia niechęci klasowych wychodzi na jaw również w *Panu Tadeuszu*, gdzie percepcja plugastwa nie jest jednak ksenofobiczna. Bohaterowie siejący zamęt to ci, którzy dokonują przekroczeń społecznych, stają (się) pomiędzy, wywracają ład, tym samym ukazując swoje drapieżne (zł)oblicze. Jeśli ścisła segregacja – bezkres na Kresach – jest tak trudna do przełamania, to jednak Mickiewicz pozostał kosmopolitą, który drzwi kultur otworzył na oścież, gość-innym. Maria Janion eksploruje „tematy żydowskie u Mickiewicza”; inaczej postrzega Zygmunta Krasińskiego, o którego antysemityzmie pisała już w monografii *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość* (1962). W studium *Do Europy tak, ale z naszymi umarłymi* (2000). Janion analizowała Juliana Ursyna Niemcewicza i jego pamflet *Rok 3333*. Ta, wedle autora, dystopia (z roku 1817) ukazuje Polskę wtrąconą w otchłań ciemnogrodu przez Żydów. Warszawa, przemianowana na Moszkopolis, jest zbrukana, pozabawiona dróg i chodników, za to aż kipi od zanieczyszczeń. Na schodach sądu walają się śmieci, narodowy teatr żydowski jest obskurny. „Wszędy snuły się ćmy brudnych Żydów” – cytuje Niemcewicza Maria Janion i dowodzi, jak zatruty jest jego pamflet: „Stąd wiódł swój początek bardzo niebezpieczny polski fantazmat antysemicki – o Polsce przerobionej przez Żydów na Judeo-Polonie”. Do diagnozy Janion dorzucamy, że jest to upodmiotowienie, uczynienie pomiotów z ludzkich podmiotów.

Julia Kristeva określiła abiekt: ani podmiot, ani przedmiot – p o m i o t (n i s u j e t , n i o b j e t – l’ a b j e c t). Ewa Mikina proponuje przekład słowa „abiekt” jako „pomiot”. Kristevowski pomiot, „*Abject* – jak pisze Paweł Leszkowicz – związany jest więc z ambiwalencją w stosunku do odrzuconych, zakazanych”. Wśród nich są rzekomi obcy właśnie. Griselda Pollock stwierdza w kulturze zapomnienie Żydów i kobiet; dodajmy – gejów. To „ciała obce” – jak diagnozuje ich percepcję kulturoznawczyni Christina von Braun.

W historii literatury polskiej zapisała się osoba potępiająca zrównywanie mniejszości z ziemią, mieszanie Innego z błotem, z brudem. Eliza Orzeszkowa była, według Marii Zmigrodzkiej, znawczyni jej twórczości w perspektywie światowej – buntownicą. W *Kilku słowach o kobietach* (1874) Orzeszkowa naszkicowała sytuację kobiet-proletariuszek, pozbawionych pieniędzy i możliwości godnej pracy. Dla kobiety nie ma życia poza salonem – tam opada z niej, jak pisała Orzeszkowa, ubranie, ogoławając ją z człowieczeństwa. Marta, bohaterka powieści (1873), to wdowa, zubożała matka małego dziecka, pozbawiona szans zawodowych i życiowych. W finałowej scenie staje się ona „ciemną postacią, która na kształt nieruchomej plamy leżała na białej pościeli śniegu”. Ten obraz oddaje hołd człowieczeństwu owej „plamy”.

Orzeszkowa zabiera czytelniczki powieści *Meir Ezofowicz* do sztetla. Już na początku pisarka odwróciła retorykę antysemitów, porównując odium ksenofobii do nalotu sady na narodzie, przypominając o obrazowaniu innego Innego: Czarnych, Afroamerykanów. W tomie II napisała: „Czytelniku! – jakiegokolwiek plemienia krew płynie w żyłach twoich i na jakimkolwiek miejscu tej ziemi cześć oddajesz Bogu – jeżeli kiedyś wśród drogi spotkasz Meira Ezofowicza, podaj mu szczerą, prędką, braterską dłoń przyjaźni i pomocy!”. Po publikacji powieści spadły na nią zarzuty stronniczego pisania na zamówienie „wiadomo czyje” i prożydowskiego poplecznictwa. Orzeszkowa pozostaje wyjątkowa w swojej osobności. Tym bardziej, że – jak pisze historyczka Alina Cała: „pozytywistyczny stosunek do odrębności i inności był ksenofobiczny”.

Autor antologii *Stranger in Our Midst. Images of the Jew in Polish Literature* Harold B. Segal twierdzi: „Literatura polska jest literaturą doświadczenia żydowskiego; właściwie jest to największa literatura europejska doświadczenia żydowskiego – sugestia, która wydać się może co najwyżej nieprawdopodobna. Uważani za notorycznych antysemitów, Polacy w swej literaturze prawie nie ujęli doświadczenia żydowskiego, chyba że w kategoriach negatywnych. Tak jednak nie jest”. Dlatego uczony opracowuje fragmenty od Dantyszka przez Mickiewicza, Orzeszkową właśnie, Konopnicką i Zapolską do Kuncewiczowej, Andrzejewskiego, Różewicza czy Jarosława Marka Rymkiewicza. Dorzucilibyśmy powieść *Ludzie bezdomni* (1899) Żeromskiego.

Doktor Judym, społecznik, zrównuje się ze swoimi biedopacjentami, z tytułowymi ludźmi bezdomnymi. Czesław Miłosz pisze, że powieść Żeromskiego nie oszczędza obrazu upodlenia, „upomiotowienia”; w oryginale *The History of Polish*

Literature Miłosz użył tu słowa *abjection*. Judym utożsamia się z bolejącym chłopstwem, zapadającym na malarię, w sąsiedztwie – o ironio – uzdrowiska. Tam przyjezdne ziemiaństwo chadzało zażywać leczniczych kąpielii, tam okoliczna ludność żyła w śmiercionośnej topieli. Dwa narody, jeden obok drugiego. Gdy Judym wkroczył do warszawskich slumsów (a nie na salony), do miasta swych narodzin, powraca do dzielnicy żydowskiej: „Minąwszy ogród i plac Za Żelazną Bramą, był u siebie i przywitał najściślejszą ojczyznę swoją. Wąskimi przejściami, pośród kramów, straganów i sklepików wszedł na Krochmalną. Żar słoneczny zalewał ten rynsztok w kształcie ulicy. Z wąskiej szyi między Ciepłą i placem wydzielał się fetor jak z cmentarza. Po dawnemu roilo się tam mrowisko żydowskie. Jak dawniej siedziała na trotuarze stara, schorzała Żydówka sprzedająca gotowany bób, fasolę, groch i ziarna dyni”.

Obrazy Żeromskiego „z obiektem”, ale i współczuciem, sublimacją (nie zaś oświeceniowym czy pozytywistycznym wyrachowaniem), ukazujące wiejską i miejską siłę roboczą, to protest przeciw wykluczeniu.

Innym brudopisarzem jest Władysław Stanisław Reymont, autor *Ziemi obiecanej* (1899). Akcja rozgrywa się w dziewiętnastowiecznej Łodzi, przeżywającej gwałtowny rozwój przemysłu tekstylnego, mieście podówczas wielokulturowym. Powieść otwiera obraz tysięcy robotników ze „stukiem suchym drewnianych podszew trepów i gwarem jakimś sennym oraz chlupotem błota pod nogami... Jedni ustawiali się bezładnymi kupami pod bramami fabryk, drudzy, uszeregowani w długiego węża znikali w bramach jakby połykani z wolna przez buchające światłem wnętrza”. To chłopki przeobrażeni w proletariuszy, gnieźdzący się w zapuszczonych budach i lepiankach. Żeruje na nich fabryczny kapitalizm, który, nasyciwszy się wprawdzie ich żywotnością, odsyła następnie na hałdę ludzkich odpadów.

Tam, gdzie istoty ludzkie są „nieczystościami”, pojawiają się społeczne systemy degradacji, utrzymujące oddzielenie czystości od zanieczyszczenia. Koncepcja zapory przed „plugastwem” powraca raz za razem do sfery seksualności, skąd prawdopodobnie się wzięła. Literaturą wschodnioeuropejską władało zarówno pożądanie, jak i wstręt do Żydów i do chłopów. Żywiołowa, pierwotna seksualność chłopów, ich „ślepy instynkt”, to chleb powszedni powieści – od *Chama* Orzeszkowej z Tołstojowską wiarą w bujną witalność chłopstwa, przez *Chłopów* Reymonta, gdzie nabuzowane głowy nie stygną w oparach tanecznego i kazirodczego szaleństwa, do *Konopielki* Redlińskiego, w której miejscowy chłop uczy przyjezdną nauczycielkę bogactwa zmysłowości i brutalności seksu. Zarówno pisarze, jak i pisarki upozowują Żydówkę na *femmes fatales*. Zofia Nałkowska (1884-1954), specjalistka od powieści psychologicznych, nasycza je – według literaturoznawczyni Barbary Smoleń – hiperseksualnością, co współbrzmi z wizją Żydówek u Krafft-Ebinga i Ottona Weiningera. W zaangażowanych społecznie powieściach naturalistycznych Reymonta postaci Żydówek (Lucy Zucker w *Ziemi obiecanej*) otacza aura przesyty i ekscesu. Ich seksualność jest nie-nasza, w sam raz do miłości-nienawiści, pożądania-obŻydzienia. W studium *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze* (2001) Bożena Umińska bada obraz Lucy Zucker jako „orientalnej” Ży-

dówki. Pisze o niej: „nie jest postacią «szacowną» – tylko pozornie należy do szacownego świata”. Postacią pięknej Żydówki w dwudziestoleciu międzywojennym zajmuje się Agata Araszkiewicz w swej książce o Ginczance.

Ale odczytania domaga się jeszcze Judyta z *Księża Marka* (1843) Juliusza Słowackiego, której intertekstualne tradycje omawialiśmy (z Dotą Szymborską-Dyrką) w „Gazecie w Lublinie”. W swej myśli odmiennej Słowacki stworzył „silnego ducha”, „wolności bramę”, jak komentował Juliusz Kleiner, „postać Żydówki Judyty, reprezentantki ludu, który jest narodem wybranym i jednocześnie wzgardzonym, poniżonym”. Maria Janion nazywa ją postacią niezwykłą, u której „żarliwa egzaltacja modlitwy staje się sposobem uwolnienia gigantycznej siły duchowej”.

Czy Judyta zapowiada ratunek, odnowę, naprawę, *tikkun*? Czy pozostała wyrwą, po której nie przeprowadzono żałoby? O żałobę bez końca – po Zagładzie – upomina się (za F. Ankersmitem i A. Heller) Dorota Krawczyńska w studium *Własna historia Holocaustu. O pisarstwie Henryka Grynberga* oraz Maria Janion w swej najnowszej książce *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Przytoczone w studium van Alphen *Caught by History. Holocaust Effects in Contemporary Art, Literature and Theory*, pytanie uczoney Shoshany Felman „Co oznacza zamieszkiwanie (eksterminowanej) dzielnicy żydowskiej Amsterdamu (w Europie)?”. To pytanie brzmi wyraźnie w Lublinie, w jego pustce po Zagładzie. Kulturoznawca Ernst van Alphen usiłuje odpowiedzieć na nie w Amsterdamie właśnie poprzez, jak to nazywa, wychodzenie poza swojską obcość, poprzez wzniosłość w domu: „Mój dom trwa w pamięci Elte i jego śmierci w Theresienstadt. To poprzez te rysy, które umożliwiają doświadczenie wzniosłości, mój/jego dom może dotknąć tego, co niedotykalne, nieosiągalne w Holocaustu”.

Reymontowskie obrazy fabrycznej Łodzi z *Ziemi obiecanej* stanowią – może wbrew sobie – przenikliwy prapoczątek, złowrogi zwiastun opowieści Ka-tzetnika (1952). Rozpoczyna się ona w fachmaniarni obozu śmierci, gdzie kobiety sortują ubrania należące do z a b i t y c h więźniów. Autor, który podpisywał książki Ka-tzetnik 135633 (numer wytatuowany na jego przedramieniu), opisuje przerażającą historię obozowego burdelu, w którym ludzie stają się szmatami. Codziennosc pracy w fabryce, która przetrawia wysiłek, przerabiając go na zysk, przepoczwarzyła się w wysoce wyspecjalizowaną fabrykę przemieniającą „niepożądanych” ludzi seksem, przemocą i śmiercią. To nazistowski świat śmierciofaktury jest etycznie brudny. Nieimaginacyjnie, lecz niewypowiedalnie w swym złu.

Filozofka Agnes Heller uważa, że sam cel nazizmu stanowiła eksterminacja Żydów, w tym dzieci żydowskich (podczas gdy stalinizm dzieci oszczędzał). Obywatelstwo, prawa człowieka, życie i człowieczeństwo nazizm odbierał Żydówkom i Żydom, którym zawdzięczamy idee człowieczeństwa – od przesłania równości w Biblii hebrajskiej przez demokrację jako różnorodność do poezji wewnętrzności i zaangażowania. Griselda Pollock pisze:

the archive of photographs that appear to be the historical record, the fascist shape of memory. These house the unmourned losses of the Jewish people and those extermina-

ted in the camps for their sexuality, ethnicity or politics. It is often felt that the mere reproduction of the images of those on their way to the death chambers or starved to death, or executed and buried in mass graves revisits a second death, a second Orphic look that kills again. Faced with the horror, the people in these images too easily become abject.

Brud, pomiot, abiekt – ani podmiot, ani przedmiot. Bruno Schulz to mistrz prozy rozdygotanej świetlistą gorączką. Abiekt kreśli on podobnie jak Borghes, czasem Kafka: ostatnie chwile świata na skraju zagłady; postaci przemierzające podziemia, jak u Dostojewskiego. Dla Schulza esencją opowiadania było bankructwo rzeczywistości, tania masówka, towar, który niewiele ma na obronę swojego istnienia. Schulz uznaje śmieci, które składają się na życie w jego rodzinnym Drohobyczu, ale odmawia uznania śmieci za ostateczną tamę położoną wyobraźni. Typowe dla klasycyzmu rozdwojenie jaźni estetyki na – niezależne od siebie – wysoką i niską, znajduje opór w pulsującej prozie poetyckiej Schulza, która transcendencję odnajduje w codziennej biedzie, choć opisy owego arcyubóstwa przepełnione są miłosną odrazą.

Opowiadanie *Sierpień* jest modelowym brudopisem. Pótdiotka Tłuja siedzi na kupie śmieci, oddzielona płotem od dzikiego ogródka, Darwinowskiej dżungli, biblijnej puszczy. Sama natura jest śmieciem i śmietniskiem. Tłuja zasiada w szalonym orgiastycznym majestacie. Tu panuje miłościwie kupa. Sama jest odpadem i odchodem; jest poza językiem i społeczeństwem. Jest afatyczką; jej wypowiedzi to pierwotne dźwięki i pokrzykiwania, znaki organiczne. Jest chtoniczką, ziemią bez makijażu. Tłuja to bogini we wszechświecie wykluczenia, królowa w królestwie pomiotu; to Wenus zredukowana i wyniesiona do roli idiotki. Amalgamat abiektów – kobiet i Żydów – połączonych w jednej postaci.

Wprowadzając swoje pisarstwo pod egidą metaforycznego panowania Tłui na wysokościach kupy śmiecia, Schulz dokonuje autoidentyfikacji jako czciciel śmieci, rozumiejący odpychającą pokusę mdłości. To platoniczny kochanek Tłui, który odmawia odwrócenia się od jej człowieczeństwa. Po Holokauście milionów Żydów polskich historia ta stała się częścią nowej literatury świadectwa.

Schulza odczytuje na nowo pisarka i malarka Ewa Kuryluk: „Za białym kwadratem Kazimierza Malewicza rozciąga się długi tunel. W jego ciemnościach karzeł jedzie na czarnej gąsienicy. Aby pojąć paradoksalny charakter XX-wiecznego człowieczeństwa, dobrze jest uzupełnić znaną fasadę sztuki współczesnej – absolutu abstrakcji – lekceważonym zapleczem: groteskowym realizmem Brunona Schulza, którego powrót do przeszłości kończy się w przyszłości” (przekład Moniki Adamczyk-Garbowskiej). W katalogu ekspozycji prezentowanej obecnie na wystawie GK Collection w Poznaniu Paweł Leszkowicz reinterpretuje sztukę polską właśnie poprzez dzieło Schulza. Pisze:

W rysunkach Jerzego Nowosielskiego, grafikach Brunona Schulza i fotografiach Doroty Nieznalskiej pojawia się zarówno erotyczny, jak i polityczny wymiar sadomasochizmu. Artyści realizują swe seksualne wyobrażenia, przyciągają widza perwersyjnym powabem,

a jednocześnie kreślą przewrotny komentarz do otaczającej ich rzeczywistości społecznej. W przypadku ich dzieł widoczne jest, jak erotyzm w przedstawieniu może mieć zarówno pobudzający, jak i analityczny charakter. Poprzez sadomasochistyczne scenariusze, ujęte z męskiej i kobiecej perspektywy, ta trójka artystów postrzega otaczającą ich kulturę, a jednocześnie eksploruje granice pożądania.

Także sztuka Stanisława Wyspiańskiego jest przewrotem. Sprzeciwiając się wykluczeniu Żydów, Wyspiański kultywował przyjaźń z Wilhelmem Feldmanem, ostracyzmowanym krytykiem i historykiem literatury; ten komentował twórczość dramaturga: „Myślał obrazami scenicznymi”. Wizję teatralną Wyspiańskiego w dramacie żydowskim *Sędziowie* badała uczona lubelska Irena Sławińska. Ten właśnie dramat szczególnie zainteresował zagranicznych badaczy (Backvis, Copeau, Fechter). Natężone widzenie Wyspiańskiego objęło Achillesa i Patroklosa, którzy, jak Dawid i Jonatan, patrolują miłości między osobami tej samej płci; Wyspiański każe, w obliczu Patroklosa, wyznać Achillesowi: „Gdy się przed tobą palę jak pochodnia”. Niedawna produkcja hollywoodzka *Troja* ukryła związek Achillesa i Patroklosa. Wyspiański wywołuje Apollina i Dionizosa zarazem. *Le mal* – zło, choroba, cierpienie powala Nietzschego i Wyspiańskiego. Ibsenowskie *Upiory*, w oryginalnej *Gengangere* – duchy powracające, powrotnicy, *revenants* nawiedzają. Jednocześnie, jak diagnozuje Nietzschego egzystencjalista Karl Jaspers, pisarzy nie opuszcza „uporczywa wola zdrowia”. Kiła powraca w kulturze i życiu. Uczony związany z Lublinem, Ludwik Fleck, badał style myślenia wobec syfilisu. Tomasz Śpiewak bada teatr wobec syfilisu.

Inny związany z Lublinem uczony, historyk literatury Juliusz Kleiner podkreśla upiorność dramaturgii Wyspiańskiego. Takie nawiedzenie kontynuuje powieść gotycka Witolda Gomborowicza *Opętani*. To o niej Maria Janion pisała: „Dlaczego w Polsce nie ma powieści gotyckiej?... I właśnie jest!”. Jeszcze jedna powieść gotycka doceniona przez Marię Janion to *Malowany ptak* Jerzego Kosińskiego. Dodajmy *Hannibala. Po drugiej stronie maski*. Najnowsza powieść i film o Hannibalu Lesterze (*prequel*) rozpoczyna się w naszej części Europy. Wnika w tutejszą historię, a zarazem w nieświadomość. Oto nasza Europa Wschodnia czasu Holokaustu. Początek powieści i filmu o Hannibalu rozgrywa się na Litwie. Rodzice Hannibala i jego ukochany nauczyciel żydowski, Jakov, giną w bombardowaniu nazistowskim. Dziesięcioletni Hannibal z siostrą Miszą ukrywają się. I wydarzenie, które będzie powracało w nieświadomości Lectera: „Hannibal trzyma ją za rękę, nie puszcza, wloką ich do drzwi. Hannibal wciąż nie chce jej puścić, więc Niebieskooki zatrząskuje mu na rękę ciężkie wrota stodoły”. Siostrę zjadają lokalni kolaboranci.

Maria Janion w najnowszej książce *Niesamowita Słowiańszczyzna* stwierdza: „Auschwitz leży «u nas» i w Europie”. Przerazająca prawda o nas. Gotycka prawda. Maria Janion od zawsze eksploruje grozę, gotycyzm. W *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* autorka powraca do niepokojącej obcości, *das Unheimliche* Freuda, tego, co nie-samowite, dalekie a bliskie, utajone a ujawniane. Freud filologicznie eksplikował *das Unheimliche* w eseju z roku 1919 (więcej na ten temat w: T. Kitliński *Obcy jest w nas*).

Serial *Z archiwum X* nazwał Paweł Leszkowicz katalogiem tematów gotyckich. Panuje tu swojska obcość, Freudowskie *das Unheimliche* – obecne w sztuce współczesnej, jak twierdzi Leszkowicz, analizując twórczość matki „Nowej Sztuki Brytyjskiej”, Helen Chadwick. W książce *Helen Chadwick. Ikonografia podmiotowości* Leszkowicz pisze o *das Unheimliche*: „obcość jest immanentnie związana ze swojskością... Freudowskie odkrycie nieświadomości łączy się z odsłonięciem wewnętrznej obcości w człowieku”.

Kristeva postrzega obiekt jako przemożniejszy niż nie-samowitość: *l'abjection se construit de ne pas reconnaître ses proches: rien ne lui est familier...*

To, co nie-samowite i to, co abiektalne, pomiotowe panuje w powieściach i filmach o Hannibalu. Relacja między Hannibalem Lecterem a Buffalo Billem w *Milczeniu owiec* jest heimerotyyczna – uważa Judith Halberstam. Już sam termin *heimerotic* łączy homoerotyzm z niesamowitością, *das Unheimliche*. Za gotycyzmem, niesamowitością, wampirem (także w wyobraźni lesbizmu) kryje się erotyka. Już w tytule eseju Richard Dyer stawia tezę *Dzieci nocy: wampiryzm jako homoseksualizm i homoseksualizm jako wampiryzm*: „zwłaszcza wampir wydaje się przedstawiać seksualność”. Możemy tu pominąć nieostre „wydaje się”. Dyer przechodzi do konkretnych: wampir, czyli „on/a gryzie ugryzieniem, które często opisuje się jako pocałunek”. Jednak wampiryczne ugryzienie wskazuje także na niebezpieczny seks, złowrogie zmieszanie krwi, płynów ciała. Film oparty na powieści Anne Rice *Wywiad z wampirem* traktował o AIDS. Obecnie, gdy ryzykowne zachowania seksualne wracają, nasilają się uzasadnione lęki.

I *Hannibal*, i *Anioły w Ameryce* przedstawiają tak zwanych innych, rzekomo obcych. Są to dzieła gotyckie. Więcej o gotycyzmie – współczesnej estetyce grozy – pisaliśmy z Pawłem Leszkowiczem w książce *Miłość i demokracja*. W kinie wybuchu naraz homofobia i pożądanie homoseksualne. Jednocześnie do estetyki gotycyzmu powracają tacy artyści gejowscy jak David Wojnarowicz czy Robert Gober, obaj – jak Tony Kushner – sprzeciwiający się polityce amerykańskiej. Paweł Leszkowicz pisze, że *Słoń* i *Potwór* to kinowe hity, w których seryjni mordercy są homoseksualni lub potencjalnie seksualnie inni. Obrazy nie wyszły spod rąk homofobów, nie są dziełem homofobów: Van Sant to gejowski reżyser, a Jenkins nie ukrywa swego feminizmu. Kolejny raz powróciły jednak homo-potwory, bohaterzy popularnego kina i wyobraźni, w wersji *horror*. Czyż wszystko, co leży poza seksualną heteronormą, nie kojarzy się z pewnego rodzaju monstrualnością i nie jest obłożone lękiem, a sami odmieńcy nie czują się potworami?

W studium *Kopciuszek, Frankenstein i inne* Kazimiera Szczuka rozpatruje tożsamość potwór-sobowtór; *creature* doktora Frankensteina w powieści Mary Shelley nazywa Szczuka „partnerem miłości i nienawiści, prześladowczym demonem, a zarazem sobowtórem doktora”. Doktor Hannibal Lecter staje się naszym sobowtórem.

Psychotopografia potworności *Hannibala* prowadzi do nas. Nasza część Europy nie przemyślała ani nie opłakała Zagłady. W książce *Niesamowita Słowiańszczyzna* Maria Janion pisze o konieczności nowej opowieści, bo „konieczna jest nieustająca żałoba bez końca na ziemi ludobójstwa Żydów. W Polsce nadal trwa „utrata

umarłych” – wedle formuły *Losing the Dead*, oryginalnego tytułu książki Lisy Appigananesi *Żegnając umarłych*. Oby niedawny przekład wspomnień Appigananesi przetaił szlak do wydania po polsku opowieści-esejów *The Longest Shadow: In the Aftermath of the Holocaust* Geoffreya H. Hartmana czy nowatorskich refleksji Ewy Hoffman o pamięci Zagłady *After Such Knowledge. A Meditation on the Aftermath of the Holocaust*.

W rodzinnej Europie, w rodzimej – wschodniej jej części – rodzą się potwory. A może Hannibal wnika głęboko w tutejszą terażniejszość? Kanibal w(śród) nas.

W studium *Do Europy – tak, ale razem z naszymi umarłymi* Maria Janion pisze: „Polacy byli świadkami niewyraźnej zbrodni, ale – jak dowodzą badania – w większości nie za bardzo ją zauważali w trakcie ich dokonywania, a potem nie za bardzo przejmowali się zniknięciem dziesięciu procent ludności Polski przedwojennej”.

Zydzi, kobiety i geje są wyrzutkami, w najlepszym wypadku wyrzutami sumienia, częściej potworami. Potwarz panuje w kulturze.

Jak wyjść poza potwarz, pomiot? Drogę wskazuje wybitne dzieło literatury polskiej *Rękopis znaleziony w Saragossie* Jana Potockiego. Od Puszkina do Janion powieść znalazła admiratorów: Salman Rushdie stwierdził, że „czyta się ją jak najbardziej błyskotliwą powieść nowoczesną”. Jest wielokulturowa, na pograniczu różnych monoteizmów, polifoniczna. Łączy orientacje uczuciowe. Stawia opór bałwochwalstwu władzy. Takiej gość-inności hołduje wielka sztuka odmienna-odmiencowa, sztuka odmienców: Słowackiego, Czechowicza, Schulza, Nieznańskiej. I Gombrowicza. Niech dyskusję rozpocznie ważny głos Kazimierzy Szczuki w esej *Gombrowicz subwersywny*: „Czym bowiem jest w *Ferdydurke* natrętna łydka Zuty Młodziakówny, połączona z nogami Kopyrdy, które ten chłopiec wręcz «miał na czole»? Czym jest nagość i wieczna młodość Albertynki z *Operetki*, co znaczą usta Leny, połączone z ustami Katasi z *Kosmosu*? Żart? Obsesje? Mit? Nowy humanizm? Zapewne. A może właśnie ów nowy projekt świadomości gender?”.

I sam Witold Gombrowicz: „W tym sęk, że ja wywodzę się z waszego śmietnika. We mnie odzywa się to, co w ciągu wieków wyrzucaliście jako odpadki”.

A wokół nas, w nas błoto. Błoto panuje w filmie niemieckim przedstawiającym Irlandkę wrzuconą we współczesny Wałbrzych, *Molly's Way*. Joyce'owska Molly w Wałbrzychu, już nie Hauptmanna czy Tryzny, lecz biedy, bezrobocia, prostytucji i błota właśnie. Jej partnerem na jedną noc w Irlandii i jedną w Polsce jest Michał z serialu *Klan*. Film niemiecki wychodzi poza plemienny klan: dyskretne uczucie rodzi się między Molly a prostytutką, którą gra Adriana Biedrzyńska. Podobnie – w kulturze popularnej – wyróżnia się video-clip *Anioł* kijowskiej gwiazdy Biłyk, która w języku polskim śpiewa o miłości gejskiej; w piosence słychać rytm bicia serca. W Polsce brak Madonny, która w trakcie koncertu akcentuje słowa biblijne: „Obcy byłem, a przyjęliście mnie” – w części koncertu poświęconej powracającej, także w naszej części Europy, epidemii AIDS.

W dyskryminacji mniejszości morderczy mechanizm i mordercze siły psychiczne połączyły i łączą się nadal. U nas trwa nienawiść do obcości i wznoszenie wszech-

obejmującego mechanizmu rynkowego. Trwa nienawistne wyszukiwanie „semickości” w polszczyźnie, jak to zdiagnozował Bohdan Zadura w *Wymuszaniu*: „w słowie brzydki ukrywa się żyd”. Nasz mechaniczny neokapitalizm to konstruowane genealogie i ikonografie „czystości-prawdziwości narodowej”, które mają własnych inżynierów marketingu i przemocy. Reklamy, wiece i napady rozkoszują się wytworami swojskiego awansu neokapitalistycznego i wyższej czystości – czystej wyższości, jak owadobójcze i „przyjazne ludziom” detergenty (wśród nich Ariel, który posłużył Haiderowi do antysemickiej obelgi). Panuje bieda, bezrobocie i bezdomność; z nagłą wyrastają postmodernistyczne dworki-gargamele, a w nich w bród środków czystości, jak i samozadowolenia. „Wolne rynki” nowego klasycyzmu nawiązały upodlenie i odpodmiotowanie-upomiotwienie Innych. W sercu Europy żąda się zamknięcia Romek i Romów w getcie. W Polsce wzmaga się ksenofobia, walka klas i Dickensowskie „ciężkie czasy”. Oto międzyprzestrzeń nienawiści, nienawidzących i nienawidzonych. Ani to Wschód, ani Zachód, wysypisko odchodów neokapitalizmu, Drugi Świat, gdzie zapanowała fala, sadomasochizm: innych – kobiety, innowierców, wiernych innej orientacji miłosnej – uważa się za *lisznych* ludzi, niepotrzebnych, zbytecznych. Samoorganizują się przeciw wykluczeniu artystki i społeczniczki. Do buntowniczej manify nawiązuje Szczuka w książce-alternatywnej historii literatury *Kopciuszek, Frankenstein i inne*:

„Ta sama dziwna i niepokorna część mojej istoty, która każe mi mówić głośno, że jestem feministką, czasem zmusza mnie do powiedzenia, że jestem Żydówką”.

Podjeżrane jest, wedle analizy Ireny Grudzińskiej-Gross, „podjeżrane pochodzenie”. Podjeżrana jest przyjaźń z Żydami i „sodomitami”, co wytykano Czesławowi Miłoszowi. To kontakty obce, niebezpieczne, antypolskie. Martwe ciało Miłosza wyzwoliło halucynacyjne pokłady nienawiści, ujawniło demony: stare demony w nowej Europie. Zwłoki wyzwalały u ekstremistów wstręt i urok zarazem. Czują oni nienawistną miłość do martwego ciała, cierpią na nekrofiliją. Jeżeli idą na krucjatę przeciwko obcości, to dlatego że pogardzają życiem tych, których nienawidzą – i własnym życiem. W tydzień po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej żrącym kwasem obrzucono uczestniczki Parady Równości w Krakowie, w której obronie stanął Miłosz. Wcześniej kwasem grożono feministce. Kwasem chciano by potraktować „obce” martwe ciało, które obrzydziło, a zarazem oczarowało nacjonalistów. Śmierć jest dla nich atrakcyjną i pogardzaną „laską”. A dla nas?

Tekst stanowi zmienioną wersję części *A Brief Polish Literary History of Cleanliness and Filth* z eseju *Polish Garbage and Dreck-Heroes*, „Bad Subjects” nr 55, Berkeley 2001. Za pomoc w przekładzie dziękujemy Małgorzacie Paprocie i Bartoszowi Wójcikowi.

Kitliński, Lockard Pogarda i pożądanie „obcych”

Abstract

Tomek KITLIŃSKI

Department of Philosophy, Maria Curie-Skłodowska University (Lublin)

Joe LOCKARD

English Department, Jewish Studies, Arizona State University (Tempe)

Scorn and Desire towards the ‘Strangers’. On Imaginary Filth in Polish Literature

The text explores the representation of Jews, women and gays in Polish literature. Writers return to images of us as over-sensualised, offal-smearred dirt. Scorn and desire alike, the Kristevan abject is evoked. Where humans are «filth», social systems of degradation are constructed to maintain the barrier between imagined purity and imagined contamination. The idea of barriers against «filth» haunts repeatedly and invokes «dirty sexuality», from which it emerged. The text traces anti-Semitism and other phobias from the Polish Enlightenment (the recent research of M. Janion is crucial here) to today’s Poland where abjection re-appeared in the attacks against C. Miłosz, just after his death in 2004, accused of being a ‘friend of Jews and sodomites’.

The article is an extensively revised and updated version of „Brief Polish Literary History of Cleanliness and Filth” in: „Polish Garbage and Dreck-Heroes”, *Bad Subjects*, Issue 55, May 2001, <http://bad.eserver.org/issues/2001/55> - 65k.